№ 14. Warszawa, Poniedziałek 2/14 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Bazylissy i Anastazji MM.
Wschód słońca o g. 5 m. 5.—Zach. o g. 6 m. 56.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym w kościele archikatedralnym i metropolitalnym, artyści wykonali Mszę świętą in D, skomponowaną przez ś. p. Józefa Elsnera.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 1 (13) Kwietnia roku bieżące. włącznie, wydano książeczek nowych 45, na które, tudzież na dawniejsze w 216 wnioskach, złożono rubli sr. 3,850 ko. 35. Na żądanie 64 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 11 k. 53), rub. sre. 2,353 kop. 73½ i umorzono książeczek oszczędności 25. Przeto uczestników 7,094 posiada kapitał rubli sreb. 237,819 kop. 97. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

— Wkrótce w teatrze wielkim danym będzie pierwszy raz dramat w sześciu aktach: p. t. M a u p r a t

Korrespondencja Kroniki.

Z nad Dniestru,

Rusin i Mołdawin.— Strój mężczyzn i kobiet mołdawskich — Obrazy sielankowe. — Mieszkania. — Pożywienie.—Sprzęty. — Słówko o p. Przezdzieckim. — Potrzeba zbierać materjały do opisu Podola. — Turek szukajwoda. — Nowy sposób wiercenia studni artezyjskiéj.

Daruj, że w pierwszym liście z nad Dniestru wyczytałeś tylko pobieżne i rozproszone napomknienia, co jak przyszły na myśl, tak też poszły na papier. Gorzéj jeszcze, bo i w tym drugim nie będzie inaczej, choćbyś z pierwszego wyraźnie nie był kontent. Słuchaj więc.

Oba brzegi Dniestru są piękne, każdy przecież zda się inaczéj wygląda, innéj jest fizjonomii i dziwna? bo cóż tak różnić może rodzonych braci, którzy wyraźnie są bliźniakami? Lecz tak jest. — Brzeg lewy, podolski, różni się od prawego tém, że z téj strony masz cechę niby większéj cywilizacji we wszystkiem, ztąd być może i postać jego innéj jest barwy; gdy przeciwnie brzeg prawy bessarabski (multański) wydaje się dzikszym, tajemniczym, mniej uprawnym. Oba brzegi zasiedlone są włościanami jednego pochodzenia z Multan, czyli jak zwą miejscowi Mołdawanami. Na podolskim brzegu ludność ta więcéj zmieszana już z ruską. Wszakże ci Wołosi naddniestrzańscy zachowują język i obyczaje własne; mieszkania, sposób życia, ociężałość i t. p. jednaka. Rusin mniej wygodnie swą chatę urządza, mniéj dba o dobytek, ale jest zawsze żwawszy, pojętniejszy nawet; Mołdawan w rozmowie wydaje się ciężki i głupi, a obojętny na wszystko do najwyższego stopnia, — wnoszę jednak, że tu więcéj może udania jak rzeczywistości, bo pomimo pozornej nieudolności umysłowéj, w żadnym interesie Mołdawan oszukać się prawie nie da.

Na jarmarku jeden jegomość chce kupić konia u Mołdawana, pyta więc o cenę; „*sto i desiat rubliw*,“ sto dziesięć rubli odpowiada. Jegomość siedzi na swym koniu i proponuje facjendę; „*dobre*,“ odpowiada Mołdowan; to cóż ci dodać, pyta aspirant; sto i desiat rubliw; a koń? „*konia chocz daj, chocz nedaj*,“ odrzekł z największą obojętnością, i jegomość musiał dać co tamten żądał. Tak w każdym interesie Mołdawan zimno i obojętnie się znajduje, ale oszukać się nie da i tanio nie zbywa. Brzeg więc lewy Podolski, ludność swą w wielkiéj części ma nie ruśniacką; są całe wsie czysto mołdawskie. Ludność ta ma cechy zupełnie południowe. Mężczyzni dorośli, dobrze zbudowani, wszakże jak już powiedziałem w ruchach leniwi i ociężali, strój najczęściéj ze skór baranich, lub sina świąteczna kapota, lub burka biała z rodzajem peleryny na wierzchu, a nic to innego nie jest tylko kawał sukna kwadratowy przyszyty do kołnierza, który spada na ramiona, i chroni ramiona i grzbiet od deszczu, bo szwy na ubraniu przysłania. Inaczéj jest z kobietami; tę prawie wszystkie piękne, postacie ujmujące, oczy pełne blasku, ruch żywy i wyraz twarzy dowcipny, uśmiech na ustach bezustanny, strój malowniczy, którym się wyraźnie zachwycałem. Koszula śnieżnéj białości, takaż spódnica krótka i fartuszek, głowa zaś uwinięta w biały rąbek czyli rańtuch cienkiéj przędzy, lecz uwinięta tak jak się widzi na obrazach treści biblijnéj, nie zawój a tylko owinięcie kształcące rodzaj draperji, nazywa się *nafrąmą*; z pod takiéj niby osłony przeglądają czarne jak dwa węgle oczy, rumiane usta i twarz ładna w półcieniu się rysuje wdzięcznie. W jednem miejscu spotkałem u tryskającego źródła z pod płaskiego kamienia piękną i młodą kobietę odzianą jak wyżéj opisałem, stała na kamiennéj płycie, z pod któréj ciekła żywa woda, u stóp miała dzban formy Etruskiéj, oparta na ręku i zamyślona; nad jéj głową piętrzyły się zarośla skały czerwieniejące liściem skumpji, i połyskujące koralem dereniu i głogów. Patrzyłem na ten żywy obraz tyle uroku mający, przerwałem w końcu dumanie pięknéj rusałki i prosiłem o wodę. Popatrzyła i z rodzajem niedowierzania i uśmiechem, wskazała na źródło i powiedziała: *ma in di fonta*; wreszcie podniosła dzban i podała. Pić mi się nie bardzo chciało — spostrzegła to, dzbanek wzięła napowrót, postawiła na głowie, a pogroziwszy palcem odeszła, kryjąc się między krzewy i zarośla, pomiędzy któremi kręta ścieżka po skałach wiła się ku górze. Tak nieraz wpatrywałem się w obrazy, które zaledwie poeta lub malarz w myśli kiedy stwarzali. Sielanki Wirgilego co moment miewano przed oczyma. sielanki życia i prawdy. Siądziesz w łódkę, to widzisz po obu stronach brzegów skalnych porozczepiane białe chatki, to kościołki wychylające swe czoło z pomiędzy zarośli i sadów, indziéj w dzikszéj okolicy trzody owiec i kóz pasących się po bezdrożach, a tu i owdzie stojący pasterz lub pasterka w bieli owinięta, nieruchoma, obejmująca okiem te wszystkie uroki przyrody na raz, a nad nią jeszcze orły i sępy spokojnie dumają jaby stróże tych miejsc czarownych. (a)

Nie wiem dla czego nasi krytycy i estetycy zniżyli sielankę, a nawet ostro przyganiają tym co czując przyrodę wiejską i krajobrazy swojskie, jak mogli tak wyśpiewywali lub opowiadali, a choć tam jak mówią, wdawali się w naśladowanie, toć grzech nie wielki, bo taki powszedni, że nań powinni trzymający pióro krytyki ogólną indulgencję wyrzec, bo już inaczéj nie można, bo i im samym to się zdarza i równie często. Chodząc po brzegach Dniestru przywołałbym wszystkich sielankarzy jacy tylko byli i są, bo tyle tu

(a) Orły gniezdżą się tu na skałach. Wiele mówią o białych orłach, mających się wylęgać na skałach około Roszkowa. lecz sam nie widziałem. Sępy zaś przylatnją w jesieni i widzić ie można na najwyższysh szczytach skał przybrzeżnych, siedzące w zadumaniu całe dnie.

Z NAD BYSTRZYCY.

O ojcu swoim Kajetanie Koźmianie

napisał syn jego

A. E. K.

4 Kwietnia 1856.

Kiedy po raz ostatni, przemawiałem do was, nie przewidywałem że wkrótce boleścią zaniemieję. Że za chwilę skazany zostanę, na najsmutniejsze w życiu mojem rozstanie— rozstanie z sędziwym ojcem; z tym, który przez połowę stulecia jaką przeżyłem, był mi nietylko ojcem, ale dobroczyńcą, przewodnikiem, przyjacielem, chlubą. Pielęgnowanie jego późnego wieku, było mojem szczęściem, zaszczytem, najcelniejszem zadaniem mego życia.

Dziś w tym domu, który cnoty jego i sędziwość czyniły dla nas i dla wielu, niejako świątynią — w tym domu który duch jego ożywiał i uświetniał, taka próżnia, taka cisza, takie sieroctwo.

Przebaczcie mi wylanie z wezbranego serca, tych uczuć, ale jeżeli dzisiaj, w pierwszych nawet dniach żałoby, odzywam się do was, to dla tego tylko że o nim chcę mówić.

Już w waszém piśmie ogłoszone zostały z ust najzacniejszych wyszłe wyrazy czci i poszanowania dla zmarłego. — Już drugie pismo publiczne, Gazeta Codzienna ogłosiła ręką przyjazną skreślone słowa, a wszechstronnie oceniające zasługi jego — i mieszczące w sobie, przychylny a umiarkowaniem nacechowany sąd, o jego pracach poetycznych. — Może jeszcze i inne głosy, ze stron innych, wzniosą się, ku uczczeniu jego pamięci — przecież dozwolicie mi podać wam, niektóre szczegóły z jego życia, których opowiadanie najwłaściwsze będzie, w ustach syna, które może z rozrzewnieniem i zajęciem, wysłuchają dawni jego — a jeszcze na téj ziemi pozostali przyjaciele — towarzysze— znajomi, i które nawet młodszemu pokoleniu, może nie zupełnie obojętnem się stanie, jako dające mu poznać niektore rysy postaci, najstarszego z pisarzy ojczystych tego czasu.

Ojciec mój, który zawód swój jeszcze w przeszłem stuleciu rozpoczął, i który od lat 25, usunąwszy się z widowni krajowéj, w wiejskiem zaciszu, ukrył swój wiek późniejszy — obcy był i mało znany ludziom dzisiejszym. — Ci którzy go znali, cenili podług jego wartości — z którémi on żył, pracował i służył krajowi, wszyscy prawie poprzedzili go do grobu. Wiele on w życiu pisał i tworzył, mało bardzo z swych pism i utworów drukiem ogłosił. Jego więc zasługi literackie, przez jednych mało, niedostatecznie, przez drugich, śmiało powiem, błędnie są znane. Od lat 25 nazwisko jego nie brzmiało po pismach publicznych, nie było wychwalane i sławione, nie zajmowało uwagi powszechności, i trzeba było dopiero zgonu 85 letniego starca, aby na niego na nowo zwróciła się jéj uwaga.

Że zmarły nie dostatecznie był znany, w czasie obecnym, świeży mamy dowód, w pierwszem doniesieniu, jakie o zgonie jego umieściła Gazeta Warszawska. W niem ona go przedstawiła, jako szczególniéj mówcę żałobnego na wielu pogrzebach, i pisarza mnóstwa nekrologów, a więc z kolei zasługującego także na wzmiankę. Gdyby na tem tylko, ograniczała się chwała jego, nie byłby on zaprawdę zasługiwał aby mu Gazeta zapowiedziane obszerniejsze wspomnienie poświęciła. — Czas Krakowski, doniósł o jego zgonie, jako tylko *znanego* autora Ziemiaństwa. Jeżeli więc dwa z najwięcéj poważnych i najwięcéj wziętości mających organów publicznych, takie tylko sobie o nim utworzyły wyobrażenie — jakże się spodziewać,

ciszy i spokoju, tyle razem gwaru bóstw leśnych i wodnych, że w téj ciszy zdaje się słyszyć jakieś pieśni lejące się z piersi tych istot; — byłyby tu sielanki: i takie o jakie nie pogniewaliby się najgorliwsi stróże praw estetycznych. Każda prowincja naszego kraju miała swych pieśniarzy. Podole najmniéj, bo jeden tylko Maurycy Gosławski, pragnął ośpiewywać ten kraj uroczy; próby jego piękne są bardzo, uczucia pełno, zdaje mi się, że jeden tomik był wydrukowany, a reszta poezji tego zdolnego uczuciowego pisarza rozproszona po świecie; jeszcze są dumy Podolskie Tymona Zaborowskiego, piękne, lecz należące do dawniejszéj szkoły, czyli więcéj do szkoły przejścia. — Otóż wszystko co nasi poeci poświęcili Podolowi dotąd.

Wsie i brody naddniestrzańskie mają właściwą postać i charakterystykę. Każda usadowiona w kotlinie lub na pochyłości wzgórza, zabezpieczona jest od wiatrów i burz przynajmniéj z dwóch stron; strumienie i źródła najdoskonalszéj wody przemykają się tu i owdzie pomiędzy głazy powodziami rozrzucone. Chatki i domki porozrzucane w nieładzie, a ogrody i obejścia zagrodzone kamiennemi płotami czyli nizkiemi murkami kładzionemi na sucho, to jest bez żadnego cymentu, w różnych kierunkach i linjach krzywych odgraniczają jedną własność od drugiéj; tworzy to całość bardzo fantazyjną, jakby rysunek na papierze ogrodu angielskiego; ta bezładność i krzywość linji, jest przecie rzeczą naturalną, każda sadyba umieszczona na nierównym gruncie, często bardzo nawet urwistym, musi swe granice oznaczać i ubezpieczać jak grunt dozwala; a że przy stokach wód wszystko jest poorane wodomyjami, przeto i granice wieśniaczego obejścia muszą być tak pokręcone, bo ten zajmuje miejsca tylko na wsi przydatne; na takim planie jest nizka chata z kamieni, biała po wierzchu, obwiedziona kolorowym paskiem z góry i z dołu, przed nią stoi zwykle magazyn na kukurydzę: jest to wielki kosz pleciony z chrustu, w dole węższy, w górze szerszy, naokoło podpierany, z dachem słomianym; jeszcze jakaś mała zagroda pod dachem, otóż całe budynki, tutaj bowiem wszystko stoi pod gołém niebem: zboże w snopie, bydło, konie, owce, młócą na dworze, kukurydza jedna potrzebuje dachu i ma go, jako najpryncypalniejszy miejscowy produkt, a razem najpotrzebniejszy. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 9 Kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj, Milner Gibson proponował drugie odczytanie bilu w przedmiocie zniesienia przysięgi religijnéj dla członków parlamentu. Pan Thesiger podaje poprawkę żądającą odroczenia tego bilu na sześć miesięcy (odrzucenie zupełne). Napier utrzymuje że zasadom konstytucji angielskiéj sprzeciwia się przypuszczenie do izby niższéj kogo bądź nie uznającego świętości Jezusa Chrystusa i że w wyrazach przysięgi »na prawdziwą wiarę chrześćjańską,« polega uboczne uznanie zasady że każdy członek parlamentu powinien być chrześcjaninem. John Russell zaprzecza prawdzie tego twierdzenia. Walpole upatruje w tym bilu nierzetelność, bo pod pozorem zniesienia niepotrzebnéj formuły, chce on znieść uroczyste oświadczenie członków parlamentu iż rząd angielski jest protestancki, a charakter prawodawstwa angielskiego chrześcjański. Palmerston oświadcza że z radością głosować będzie za drugiem odczytaniem tego bilu, ponieważ on znosi przysięgę któréj nikt nie składa bez życzenia żeby się bez niéj obejść mogło. Przysięga ta nie zgadza się z duchem naszego czasu. Ale oświadczenia zawierającego utrzymanie protestanckiego następstwa tronu żąda także. Dizraeli żałuje że obce saméj rzeczy okoliczności mięszają się z główną tu kwestją. Chce on aby wprost przyznano żydom prawo zasiadania w parlamencie, bo z judaizmu wynikł chrystjanizm. Przy głosowaniu poprawka p. Thesiger została odrzucona 230 głosami przeciw 195, a zatém za drugiem odczytaniem bilu, było 35 głosów większości.

Londyn 10 Kwietnia. (W nocy). Na posiedzenin Izby niższéj, które się tylko co odbyło, lord John Russell przedstawił swój bil o wychowaniu. Popierany przez ministrów cząstkowo, a zbijany przez konserwatystów i peelistów, bil ten upadł większością 260 przeciw 158 głosom.

Paryż 10 Kwietnia. Rada stanu roztrząsa projekt prawa o osuszeniu gruntów. Rząd według tego projektu oznaczy grunta, których osuszenie ma być przedsięwzięte. Z kredytu wyznaczonego wyłącznie na ten cel ministrowi skarbu w summie 100,000 fr., mają być forszusowane koszta, które właściciele w ciągu trzydziestu lat ratami spłacać mają, z daniem temu długowi pierwszeństwa przed wszystkiemi innemi, nawet hypotecznemi.

Tymczasowe wstrzymanie udzielania paszportów do Paragwaju, spowodowane zostało skargami na teraźniejszego naczelnika tamtejszego rządu, tak dalece, że podobno ma być wysłaną wyprawa zbrojna, w celu zapewnienia poddanym francuzkim opieki i zasłonienia ich od krzywd jakich doznają.

Madryt 9 Kwietnia. Według *Gazety urzędowéj*, rozruch, który wybuchł w dniu 4 b. m. w Walencji, miał za powód przepisy zastępstwa wojskowego. Według dzisiejszych wiadomości, jest tam już zupełnie spokojnie. Miasta téj prowincji zostały ogłoszone w stanie oblężenia. — Kortezy zatwierdziły plan finansowy ułożony między panem Santa-Cruz i progresistami. — Prawo o przedaży dóbr zostanie w prowincjach baskijskich wprowadzone w wykonanie, i nieobawiają się żeby to wywołało zawichrzenie. — Marszałek Espartero w dniu 22 b. m. uda sią do Walladolid na uroczystość otwarcia kolei. *(Pr. St. Anz).*

Hamburg 9 Kwietnia. (Wieczorem). Rząd angielski urzędownie zawiadomił Danję o odrzuceniu propozycji kapitalizacji opłat na Sundzie i czeka bardziéj dających się przyjąć projektów. *(Le Nord).*

A M E R Y K A.

Paropływ *Barcelona* przywiózł tu wiadomości z Ameryki po dzień 22 marca. Jedna z tych wiadomości jest ważna bardzo, to jest rezolucja powzięta przez Izbę reprezentantów w Stanach Zjednoczonych, w dniu 19, w przedmiocie jednego z wielkich ustępów kwestji niewolnictwa.

»*Postanowiono*, że komitet złożony z trzech członków Izby, mianowany przez prezesa, przedsięweźmie jeneralne śledztwo w przedmiocie zawichrzeń jakie miały miejsce w Kanzas, a mianowicie względem wszelkiego podstępu lub gwałtu, usiłowanego lub wykonanego przy jakichkolwiek wyborach, odbytych pod wpływem prawa organizującego territorjum, lub jakiegokolwiek *mniemanego* prawa, które może być przytoczone jako wprowadzone w wykonanie oddawna. Komitet ten wyszukiwać będzie wszelkich dowodów czynów gwałtownych i wichrzących na owem terrytorjum, od chwili przejścia aktu Kanzas-Nebraska, czy to ze strony osób zamieszkujących na tem terrytorjum, czy też przybyłych skąd inąd dla popełnienia, lub zachęcenia innych do popełnienia czynów gwałtu lub nieporządków publicznych, przeciw prawom Stanów Zjednoczonych, albo przeciw spokojności i bezpieczeństwu mieszkańców tego terrytorjum.«

Dla dopełnienia swojéj missji, komisarze ci otrzymali najrozciąglejsze pełnomocnictwo, a nawet prawo aresztowania i stawienia przed Izbą każdéj osoby, któraby wzbraniała się odpowiadać, albo jakimbądź sposobem starała się przeszkadzać pracom śledztwa. Prezydent stanów Zjednoczonych został wezwany aby kazał dawać im pomoc wojskową w razie potrzeby. P. Banck który jako *speaker* (prezes) izby reprezentantów, ma wybrać tych komissarzy, należy do stronnictwa abolicjonistów i wszyscy trzéj komissarze wybrani będą z tego stronnictwa, tak przynajmniéj spodziewa się większość. Jak oni zostaną przyjęci w Kanzas? Kilka słów powiedzianych przez gubernatora którego tak zwani *free-soilers* w Kanzas wybrali sobie zupełnie nieprawnie, pozwala domyślać się jakie będzie to przyjęcie.

Pan Robinson w swojéj odezwie do jedynastu senatorów i trzydziestu trzech reprezentantów za improwizowanego stanu, powiedział: »Cokolwiek zajdzie, niech nikt niepodniesie nawet palca przeciw władzy związkowéj, dopóki niezobaczymy, iż nie ma innéj nadziei prócz rewolucji.«

Należy tu dodać, że większość w Izbie reprezentantów wyniosła tylko 9 głosów, to jest 101 przeciw 92. Nie jest to jak sądzimy dość aby rozbroić opozycję. *(Union).*

A N G L J A.

Londyn 9 Kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Clanricarde wystąpił z kwestją finansowego położenia Indji, oświadczając, że sądzi tak jak sir Robert Peel, że kredyt Indji jest kredytem Anglji, a dług narodowy Indji długiem Anglji. W ciągu lat 30 dług kompanji powiększył się o 13 milj., a roczny deficyt do 7 milj. fst. On sam, należał do gabinetu który margrabiego Dalhousie mianował jenerał-gubernatorem Indji, i administracja tego znakomitego męża w zupełności

---

aby od tego dokładniejsze publiczność przechowywała.

Nie tu miejsce, nie czas teraz, przedstawić zasługi, jakie zmarły, w zawodzie publicznym położył — może jeszcze nie czas i o literackich wspominać. — Zresztą, nie do mnie, należy ich ocenienie — pominę więc milczeniem, większą połowę stulecia, jaką on w różnych kolejach kraju, na jego usługach przebył, a tylko przedstawię, niektóre rysy, z życia jego spędzonego wśród ustroni wiejskiéj w oddaleniu od świata, a najprzód wspomnę o pracach jego, w téj części jego zawodu dokonanych.

Kajetan Koźmian wychowany w młodości w domu prawdziwie Polskim bogobojnych i chrześćjańskich rodziców, późniéj kształcąc się na wzorach starożytnych pisarzy, z początkowych i następnych nauk, wyczerpał zasady i prawidła życia, od których nigdy nie odstępował. To powzięte przekonanie i nauki, głosił on zawsze w pismach swoich prozą, czy wierszem — wpajał więc niemi miłość cnoty, siłę duszy, przywiązanie do rodzinnego zagonu — i zamiłowanie mierności. Utwory jego nie były gorączkowe, chorobliwe, obudzające żądze i namiętności — lecz czerstwe, poważne, spokojne, hartujące i rozpogadzające dusze ludzkie. Otóż wróciwszy na zagon ojczysty, usunąwszy się od wrzawy i próżności światowéj, zdołał dopiero w zupełności stwierdzić życiem nauki, które w pieśniach swych głosił. — W wiejskiéj dopiero ustroni, wśród włościan i drzew swoich, wśród życia domowego, wśród niepodległéj mierności, wśród ciągłéj umysłowéj pracy, uczuł on dopiero zaspokojenie ducha, uczuł się samym sobą — i dla tego też w téj właśnie epoce jego życia, acz już w późnym wieku, a wkrótce sędziwym, duch jego wśród właściwych sobie żywiołów, odmłodniał, spotężniał, stał się samodzielniejszym, dla tego to wtenczas szczególny uczuł pochop do pracy, potrzebę tworzenia, dla tego pracował, tworzył — i utworzył najcelniejsze swego natchnienia dzieło.

W roku 1832, rozpatrując się w przeszłości naszéj wpatrzył się w postać bohatera siedmnastego wieku, rozpoznał ją, przejął się nią, rozmiłował się w niéj wielką miłością. — I miłość tę w pieśni wylewając, sławił go i jako wzór obywatela, wojownika, zbawcy przedstawiał.— Przedstawiał go z początku w obrazach oderwanych, lecz wkrótce potem zaczęła się w myśli poety tworzyć całość — rosło natchnienie— rosło dzieło — rozszerzał się widnokrąg myśli, choć biegnące lata do sędziwéj starości zbliżały poetę. Praca ta trwała lat siedmnaście, zaczął ją pisarz w 61 roku życia, ukończył w 78.— Ona to utrzymywała rzeźwość młodzieńczą jego umysłu, i podziwianą przez świadków naocznych dzielność ducha poetyckiego. W utwor ten, który przybrał był wielkie rozmiary i liczy 12,740 wierszy — przelał wieszcz całą swoję duszę, ukończywszy go, rozpatrywał się w nim jakby w jéj wiernem odbiciu.

Nie chcę przesadząć zdania powszechności — ale już nie z własnych wrażeń — lecz z tych któremi przejęci bywali, ci którzy to dzieło poznali w części lub w całości — a między niemi znajdowali się, wyborni sędziowie i znawcy, wnoszę że mu wróżyć można jeżeli nie w obecnym czasie, to już w niedalekiéj może od nas przyszłości zaszczytne ocenienie, a nawet coraz z czasem wyżéj rosnącą chwałę. W nadziei téj utwierdza mnie, wspólność wrażeń, jakich doznawali przy poznaniu dzieła, starzy czy młodzi, dawniejsi czy nowsi znawcy. I tak gdy poważny wiekiem i zasługami pisarz, w liście rymowanym do autora, wyrażał podziw i cześć dla utworu jego, i wyrzekł:

> Tu pomnik ku wieków ozdobie,
> On Polsce, tyś go dźwignął i jemu i sobie.

Jeden z młodszych znawców, najognistszą

usprawiedliwiła ten wybór. Ale kiedy finanse Indji nawet pod takim Dalhousie raczym krokiem postępowały to już widać, że system rządu indyjskiego cierpi jakąś organiczną chorobę i bardzo już czas żeby się parlament wdał w tę sprawę. Nie wdając się w rozbiór systemu wcielania coraz nowych prowincji, nie można nie widzieć, że te wcielenia nie przynoszą pieniężnej korzyści, owszem im większe terytorjum tem mniejszy dochód. Teraz lord Harris proponuje w prezydentostwie Madras zmniejszenie podatków o jedną trzecią część, bo inaczéj niepodobna byłoby znieść torturę; to znowu powiększy deficyt przeszło o miljon. Lord Clanricarde oświadcza, że rząd indyjski nie może w tem nic poradzić, tylko sam parlament powinien wdać się w tę sprawę i przeprowadzić reformy, które gdyby były przedsięwzięte przez którego jeneralnego gubernatora, tylkoby go pozbawiły popularności i wpływu. Książe Argyll nie chce wierzyć żeby finanse towarzystwa wschodnio-indyjskiego tak źle stały, ale lord Monteagle potwierdza podanie lorda Clanricarde.

W Izbie niższéj, na zapytanie majora Sibthorp oświadczył pan Peel, że rząd francuzki zamierza nadać medal honorowy żołnierzom którzy służyli w Krymie, i że podobno i rząd turecki ma tenże sam zamiar. Pan Munz żąda oświadczenia się Izby że sprawiedliwe rozliczenie podatku dochodowego między kontrybuentów potrzebnem jest dla dobra kraju. Kanclerz skarbu przypomina Izbie, że przez przyjęcie téj rezolucji zobowiązałaby się do przekształcenia systemu finansowego, który od czasu Pitta w jednostajnéj formie dotąd się otrzymuje. Podatek dochodowy wynoszący dziś 1 szyl. 4 den. od funta sterlinga, z rokiem 1858 zmniejszony zostanie do 5 den., a w roku 1860 ustanie. Czyż więc warto dla tak krótkiego terminu przedsiębrać tak trudne zadanie. Pan Laing uważa propozycję pana Munz za zbyt abstrakcyjną, ale w saméj sobie słuszną: co do niego naznaczyłby podatek dochodowy stały na 5 pCt. od dochodu, rękodzielnictwa i rzemieślników od tego wyłączył, a za to nałożył im podatek licencyjny mniéj więcéj na 2 i pół pCt. Po kilku jeszcze przemówieniach mocja pana Munz została odrzucona.

— Urzędowa wiadomość o wymianie ratyfikacji traktatu ma tu nadejść 25 b. m., ale niewiadomo czy uroczystości jakie rząd z tego powodu przygotowuje zaraz po tym terminie nastąpią. Przegląd floty który ma poprzedzić to wszystko, z powodu nienadejścia jeszcze niektórych statków do Spithead, został znowu na tydzień odroczony. Właściwy urzędowy obchód szczęśliwego podpisania traktatu stanowić będzie fajerwerk przygotowujący się w Hydeparku, a przed którym rzymska Girandola ma zupełnie zgasnąć. W Woolwich przygotowują na to widowisko 600 moździerzowych i 100,000 zwyczajnych rac.

— Pomimo purytańskich protestacji, muzyka Royal Horse Guards Blue, od przyszłéj niedzieli będzie znowu grywać po południu w ogrodzie Kensington. W publicznych miejscach które tu tylko dla niższych klas istnieją, w niedziele muzyki nie są dozwolone. Kensington Guards, najpiękniejszy park w świecie, stanowi tu wyjątek, jako własność prywatna Królowéj, chociaż przystępna dla wszystkich.

— Dotąd niczem niepotwierdzona pogłoska, że rząd zamierza na posag dla księżniczki Wiktorji przy jéj pójściu za mąż żądać od parlamentu 70,000 fst. rocznéj płacy, wywołała dziś już protestacje stowarzyszenia liwerpoolskiego przeciw wyznaczeniu tak wielkiéj summy. Stowarzyszenie to przytacza, że 70,000 rocznego dochodu reprezentuje kapitał w konsolidach przeszło półtora miljona, i że małżonek księżniczki Szarlotty przypuszczalnéj następczyni tronu Anglji za czasów Jerzego IIIgo, kiedy wszystko w Anglji było droższe, otrzymał tylko w uposażeniu 20,000 fst. rocznie. Dowodzenie stowarzyszenia, iż dwory są dość bogate żeby same wyposażać mogły swoje dzieci, jest przynajmniéj co do Anglji nie słuszne, bo lista cywilna królowéj Wiktorji jest bardzo szczupła.

— Drugie posiedzenie komissji śledczéj krymskiéj w Chelsea, odbyło się w dniu wczorajszym prawie przy pustéj galerji słuchaczy, bo pierwsze niezadowoliło ciekawości publicznéj, a przytem Chelsea zadaleko jest od właściwego miasta. Lord Clarendon żalił się gwałtownie na *Timesa*, który go wczoraj przed ukończeniem śledztwa samowolnie potępił, i komitet na wniosek lorda objawił naganę dla tego dziennika. Ale *Times* bynajmniéj się tem nie nawrócił i dziś jeszcze gorzéj występuje w obronie własnego wpływu, bo wiadomo, że ten to dziennik wystąpił pierwszy i z najważniejszemi zarzutami przeciw administracji wojskowéj w Krymie, (*Neue Pr. Ztg*).

— Piszą z Paryża do *Timesa* pod dniem 6tym kwietnia:

Obawiamy się jednéj rzeczy, prawie niewątpliwéj, to jest oporu Austrji w ciągłem wzbranianiu się co do oznaczenia terminu ewakuacji Księztw. To daje niemało kłopotu kongresowi i jeśliby ten opór Austrji trwał dłużéj, mogłoby z tego wyniknąć może jakie niebezpieczeństwo. Pretensją Austrji jest potrzeba protekcji tego kraju przeciw wszelkim nieporządkom, aż do czasu zaprowadzenia regularnéj administracji. Pozór ten jest bardzo mizerny. Austrja związana jest traktatami że powinna opuścić terytorjum tureckie po zawarciu pokoju, i chociaż ratyfikacje traktatu paryzkiego nie są jeszcze wymienione, jednakże pewnem jest, że jak na teraz wojna jest ukończona, i postępowanie Austrji nie tylko usprawiedliwiłoby powątpiewanie o jéj dobréj wierze, ale nadto zmusiłoby nas do zajmowania Bosforu aż do chwili ostatecznego opuszczenia przez nią terytorjum Mołdo-wołoskiego. Ta kwestja może zająć uwagę pełnomocników dłużéj niżby się spodziewano, i mówiono dziś, że jeśliby okoliczności wymagały wyjazdu z Paryża jednego lub dwóch pełnomocników, wróciliby oni pewnie w ciągu dni dziesięciu mniéj więcéj. (*Le Nord*).

— Tenże dziennik zawiera gwałtowny artykuł przeciw wszystkim rządom włoskim. (*Union*).

A U S T R J A.

Czytamy w *Le Nord:* Austrja rozwija znakomitą czynność w reformowaniu swoich instytucji. Przez nieprzewidziane zupełnie postanowienie zrzekła się ona swojéj dawnéj polityki handlowéj, któréj zasady wznosiły między nią i związkiem celnym prusko-niemieckim nieprzebytą zaporę. Postanowienie cesarskie ogłosiło znowu zniżenie taryfy celnéj dla wielu przedmiotów inportacji, a między niemi w pierwszym rzędzie figurują artykuły kolonjalne, wełna, bawełna i konopie przędzone, metale i artykuły żywności. Rząd austrjacki pokazuje się zarazem politykiem zręcznym i mądrym administratorem, usuwając przeszkody które nie dopuszczały zupełnego rozwoju jéj handlu i tamowały stosunki jéj z resztą Niemiec. Przez zniżenie swoich taryf, Austrja przygotowuje połączenie swego związku celnego ze związkiem prusko-niemieckim. (*Le Nord*).

— Czytamy w *Czasie:* Z powodu otwarcia kolei do Oświęcima, które podróż do Wiednia prawie o połowę czasu skróciło, zaszły opóźnienia związków z Prusami i Królestwem Polskiém, co przywykłym do pośpiesznych i nieprzerwanych komunikacji ostatniemi czasy zaprowadzonych, zbyt uciążliwem się zdawało, lecz komunikacje te musiały być uważane zawsze za podrzędne, jak skoro w roku zeszłym w przecięciu wypadało dziennie tylko po 7 podróżnych do Prus, a po 2 do Polski. Opóźnienia te wszakże i przerwy usunięte zostały od 1go Kwietnia. Listy i dzienniki dochodzą nas znów z Zachodu i Warszawy z tym samym co dawniéj pośpiechem, a ulepszenie to otrzymano przez zamianę pociągów towarowych na osobowo-towarowe. Spodziewamy się, że w przyszłości uzyskamy jeszcze parę godzin czasu i większą dogodność przez zaprowadzenie wyłącznych pośpiesznych osobowych pociągów do Mysłowic i Granicy. Jak dotąd zachodzą jeszcze w téj mierze trudności, zważywszy, iż oddzielne takie pociągi osobowe podniosłyby ich liczbę do dwunastu dziennie; a nadto, iż na przestrzeni kilkomilowéj między Krakowem a Trzebiną, spotykają się wszystkie pociągi ościennych kolei, z których każda stosuje się w całym systemie ruchu nie do Krakowa, ala do właściwego sobie ogniska, to jest do stolic: Wiednia, Berlina i Warszawy, do których cały ruch kolei w każdém z państw sąsiednich odnosi się. Zadaniem nie małém jest dyrektora kolei wschodniéj p. Sowy zarządzać całym ruchem téj kolei z zastosowaniem go do konieczności nieprzerwanéj komunikacji z pociągami na kolejach poblikich, a wywiązuje się on z tego należycie, utrzymując regularny bieg 22ch podobno pociągów na dobę, na kolei zbudowanéj lekko, a ujeżdżanéj lokomotywami niesłychanie ciężkiemi i ogromne ciągnącemi transporta.

Krótki to dopiero przeciąg czasu od otwarcia kolei do Dembicy, a już kolej krakowska z pojedyńczemi szynami swemi wykazuje się być niedostateczną. Kiedy z czasem cały handel produktowy wschodniéj Galicji i znacznéj części północnych Węgier zwróci się w te strony, nie będzie podobna

---

duszą, najbystrzejszym polotem myśli, najszlachetniejszem obdarzony sercem, po przeczytaniu początkowych pieśni, tak się w liście do autora wyraził:

„Przyznaję prawdę całą — z razu z uprzedzeniem, daléj z zajęciem, później z rosnącem uwielbieniem, wreszcie z miłością słuchałem i czytałem dzieło twoje — bo miłość to stosunek ducha do piękności — a dzieło twoje pięknem jest. — Czuję i wierzę, że wielkiem się stanie. Za każdą pieśnią więcéj Ecce Deus, w piersiach wieszcza znać — taki wzrost, taki postęp, taka potęga, znamieniem jest wszelkiéj prawdziwej piękności; i przyszło mi na myśl czytając te pieśni, że w tobie trzecim, łaskawy panie! za dni moich, powaga starości cudnie się zmięszała, z młodzieńczem natchnieniem i energją.“

A w innym liście, chcąc w autorze ożywić nadzieję powodzenia i zachęcić go do spiesznego wydania dzieła, odezwał się słowami tchnącemi właściwym mu duchem i siłą:

„Zatem drogi panie! w żadne nie wpadaj powątpiewanie, względem wrażenia jakie wywrze twe dzieło. Radbym widzić twego bohatera, jak najprędzéj na świat wyszłego, a wystawiam sobie, że jak posąg komandora, przyszedłby ścisnąć kamienną ręką, dłoń zbiorowego Don Żuana naszego, to jest młodzieży tegoczesnéj (a). Szkoda by mający przyjść na odsiecz garstce cnotliwych, i w przeszłości rozmiłowanych, a już zewsząd osaczonych, zwlekał przybycie i czekał poranku, kiedy właśnie o saméj północy, winien napaść pijącego i śpiewającego owego Don Żuana, przy akordach strasźliwych, sąd idący zwiastujących, raczéj z nocą niż z porankiem zgodnych.“

Przez czas w ktorym zajmował się tem dziełem obszerniejszych rozmiarów, pisał wiele ulotnych wierszy rozmaitéj treści, i do rozmaitych osób, tak zajęcie umysłowe było jego ciągłą potrzebą. W roku 1853 w 82 życia, napisał ostatnią odę, odę żałobną na cześć, dawnego przyjaciela swego Ludwika Osińskiego. Otrzymawszy w tym czasie, jego wizerunek, odżywił w swéj pamięci postać przyjaciela, zasługi jego tak dzisiaj zapomniane, lub zaprzeczane, a przecież istotne — i przedstawił je, w kilkunastu strofach z których kilka przytoczym.

Zgasły w piersiach, tchnienia wrzące,
Wiek zrył czoło, i głos kona,
Próżno w lirę, palcem trącę,
Raźi brzękiem rozstrojona.
W ton nie wprawi, pierś chrapliwa
Co jedynie, pacierz śpiewa,
Pacierz żałośny niestety!
Z ciałem, ducha, czas nie szczędzi
I otóż to śpiew łabędzi
Starca, a niegdyś poety.

* *
*

Z drżącą piersią, mdlemi kroki
Idę — idę — na mogiłę
Gdzie spoczęły wieszcza zwłoki
Duch jego, memu da siłę.
Błąka się wzrok; cóż wyśledza,
Naga, nikt jéj nie odwiedza,
Wniejże śpi wieszcz, co gdy nucił
Rosły serca, grzmiały dłonie
Lud mu bluszczem wieńczył skronie,
Na grób, nikt listka nie rzucił.

Sławiąc poeta, różne prace Osińskiego, tak mówi, o odzie o Koperniku.

W dwóch narodach, spór się wznowił,
Czy się zrodził u Lechitów,
Ten co słońce zastanowił,
Teuton przeczy im zaszczytów.
Osiński z lirą wzniósł pienie,
Spiż się roztapia w strumienie
Jak się w myśli, posąg zlewał,
A tak chwała Kopernika
Doczekała się pomnika,
Bo żył Staszic, Ludwik śpiewał. (*d. c. n.*)

(a) Było to pisane w r. 1847.

wystarczyć temu napływowi osób i towarów. Dla tego tuszymy sobie, iż Wys. ministerjum mając wzgląd na coraz większy wzrost handlowy miasta naszego przeznaczonego z natury swojéj na wielkie targowisko płodów, tudzież na ważność jakiéj koléj nasza z każdym dniem nabywa, nakaże przystąpić do kładzenia drugiego systemu szyn i wzmocnienia podbudowy ziemnéj. Koléj krakowska sypana lekko i pod cienkie szyny, uważana raczéj za uboczną niż za główną linję, nie zdoła nosić długo i bez uszkodzenia olbrzymich lokomotyw i pociągów ciężarowych tyle razy dziennie ją przebiegających. Względy na przyszłość zalecałyby nieodwlekanie zbyteczne tych ulepszeń.

— Czytamy w gazecie Lwowskiéj: W gminie włości Torki, obwodzie żołkiewskim, założoną parafialną szkołę, od któréj uposażenia przyczyniły się następujące strony: — 1) Gmina Torki roczną kwotą 60 złr. m. k. w gotówce i 15 korcami zboża *in natura* na utrzymanie nauczyciela po wieczne czasy. — 2) Właściciel dóbr Torki, Benjamin Bałaban przyczynił się roczną kwotą 30 złr. m. k. w gotówce na wieczne czasy. — 3) Zawiadowca probostwa w Torkach, Sylwester Liskowacki roczną kwotą 5 złr. przez czas swego tamtejszego urzędowania.— Okazaną temi składkami gorliwość ku rozszerzeniu nauki ludu, podaje się z godnem pochwały uznaniem do wiadomości publicznéj.

— Za pozwoleniem wysokiego rządu z dnia 22 Grudnia roku 1852 L 11,925 c. k. towarzystwo gospodarskie galicyjskie odprawi wystawę rolniczą w Przemyślu w dniach 3, 4 i 5 Czerwca bieżącego roku. Komisarzami do téj czynności mianowani zostali członkowie towarzystwa: JO. książę Adam Sapieha i WW. panowie Narcyz Puchalski, Jan Urbański i Seweryn Smarzewski.

Zaprasza się przeto niniejszém pp. obywateli, trudniących się chowem zwierząt domowych, ażeby celniejsze sztuki swego bydła rogatego, koni roboczych, owiec, nierogacizny, drobiu, tudzież narzędzia rolnicze, zboża, nasiona roślin okopowych i pastewnych i inne produkta gospodarcze na wystawę przemyską przyprowadzić chcieli i gorliwym udziałem swoim wsparli usiłowania towarzystwa gospodarskiego.

F R A N C J A.

Paryż 9 Kwietnia.

Times został dziś skonfiskowany na poczcie w Paryżu, z powodu piosnki przypisywanéj Berangerowi, a napisanéj po pogrzebie Dawida d'Angers.— *Siécle* występuje dziś w artykule z podpisem pana Havin, z obroną kwestji włoskiéj. Spodziewają się tu że artykuł *Siécla* otrzyma urzędowe *dementi*.

— Przy obiedzie uroczystym który miasto Paryż przygotowuje dla pełnomocników konferencji, ma być 100 nakryć, a na widowisko sceniczne które po nim nastąpi, mają rozesłać 2 do 3000 biletów zapraszających.

Jako przyszły poseł w Petersburgu, wymieniany jest teraz p. Drouin de Lhuys.

— Piszą z St. Louis w Senegalu, że wyprawa francuzka pod gubernatorem Taidherbe, wylądowała o 60 mil od Saint Louis na brzegu maurytańskim. Wkroczyła ona na 20 mil drogi w głąb i po 100 godzinnym marszu wróciła się prowadząc z sobą około 2000 sztuk bydła i t. p. Żyzność tych równin poprzerzynanych lasami, rzekami i jeziorami, zadziwiła członków wyprawy. (*N. P. Z.*)

— Wszystkie ozdoby i kostiumy do koronacji Cesarza Napoleona, są gotowe, brak już tylko płaszcza Cesarskiego do téj ceremonji. Ale właśnie wydano świeżo rozkaz przygotowania tego płaszcza, i już haftarki pracują nad nim. Nie wiadomo jeszcze czy Cesarz da się koronować w katedrze Notre Dame de Paris, jak jego stryj, czy też w Reims gdzie koronowali się dawniejsi królowie francuzcy.

Jeśli mamy uwierzyć pogłoskom, dawno zapowiadana wizyta hr. Chambord u wdowy Ludwika Filipa, ma miejsce obecnie w Nervi, niedaleko Genui. Ta wizyta sprawia wielkie zadowolenie stronnictwu orleanistów—fuzjonistów. Książe Nemours i Montpensier, odwiedzili już dawniéj hrabiego Chambord w Frohsdorf.

— Kandydatura p. Falloux do akademji francuzkiéj, stanowi dotąd żywą bieżącą kwestję. Pan Biot podobno usunął się i pp. Falloux i Augier pozostają sami kandydami. Mówią że niektórzy akademicy, jak panowie Thiers, Remusat i Mignet nie chcą głosować ani za panem Falloux ani przeciw niemu i postanowili nie być na posiedzeniu w dniu wyborów. Dzienniki przedstawiające Cesarza jako nieprzyjaznego p. Falloux, mylą się zupełnie. Cesarz zachował dawną sympatję dla swego dawnego ministra, chociaż ten usunął się zupełnie od ruchu politycznego od czasu Coup d'Etat. Pan Falloux dotąd pozostaje w stosunkach przyjaźni z hr. Persigny. Jeśliby ponowiło się jeszcze raz podobne posiedzenie jak przy instalacji księcia Broglie, mówią że Cesarz postanowił osobnym dekretem powiększyć liczbę 40 nieśmiertelnych do 50, dla zmienienia większości. Ale ten rezultat jest wątpliwy.

— W pałacu prefektury zaczynają zajmować się przygotowaniem do wspaniałéj uczty, którą pan prefekt Sekwany ma wyprawić w dniu 14tym b. m. dla panów ministrów i członków konferencji.

— Kongres odbywał wczoraj nowe posiedzenie w ministerstwie spraw zagranicznych. (*Le Nord*).

— Austrja ustąpiła już podobno w kwestji ewakuacji Księztw, co tém łatwiéj daje się wierzyć, że wszystkie wiadomości otrzymywane z tych prowincji, zgadzają się w przedstawianiu niepopularności rządów austrjackich.

— Spodziewają się tu co chwila znaleźć w *Monitorze* pewien rodzaj manifestu, przedstawiającego wszystkie dobroczynne rezultaty jakich można spodziewać się z ustania wojny i który niejako podaje program kampanji pokoju. (*In. Belge.*)

— We wspomnionéj powyżéj korrespondencji wiedeńskiéj *Constitutionela* czytamy:

W obecnym przypadku każde mocarstwo kontraktujące obowiązane jest wygotować według *instrumentu pokoju* podpisanego w Paryżu tyle exemplarzy ile jest dworów podpisujących, ponieważ po zratyfikowaniu ich ma wymienić każdy z nich za exemplarz ratyfikowany osobno przez każde z mocarstw kontraktujących.

Co do ratyfikacji Porty, instrument pokoju ma być najprzód przetłomaczony na język turecki w wydziale spraw zagranicznych w Konstantynopolu. Każdy z siedmiu exemplarzy mających być wymienionemi za exemplarze innych mocarstw kontraktujących, mieć będzie obok oryginalnego textu francuzkiego, tłómaczenie tureckie i ma być ratyfikowany równą liczbą *iradis*, wydanych przez Sułtana na propozycję dywanu.

Widzimy zatém jak dalece termin czterech tygodni, naznaczony do wymiany ratyfikacji traktatu jest skąpy, przy tylu formalnościach, które potrzeba będzie wypełnić w kancelarjach mocarstw kontraktujących i z uwagi na odległość dzielącą Paryż od niektórych innych stolic. Ratyfikacje austrjackie nadejdą do Paryża między 16—18 b. m. Hrabia Buol jak powiedziałem wjednym z moich listów, zostawi baronowi Hubner obowiązek dopełnienia wymiany ratyfikacji. Minister austrjacki spraw zagranicznych, zamierza opuścić naszą stolicę w dniu 20tym b. m., aby wrócić do zarządu swego wydziału.

Forma *instrumentu pokoju* podpisanego w Paryżu, jest jak przewidywaliśmy skopjowana z aktu końcowego kongresu wiedeńskiego. Mieści on w instrumencie głównym, z jednéj strony wszystkie artykuły w liczbie 34ch wzięte tak z umów szczególnych jak i preliminarjów parafowanych w Wiedniu w dniu 1szym lutego, a przedstawiających interes europejski—z drugiéj strony jako annexa mające równą moc jak artykuły, umowy osobne *in extenso*; artykuły i annexa stanowią jedną całość. (*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 7 Kwietnia. Kortezy udzielą wkrótce upoważnienie otwarcia drogi żelaznéj z Madrytu do granicy Portugalskiéj. Na wczorajszem posiedzeniu zatwierdzono znowu kilka artykułów planu finansowego.

Nie ma nic pewnego w pogłoskach tyczących się agitacji karlistowskiéj. Wszędzie panuje spokojność. (*Le Nord*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Organizacja Księztw Naddunajskich, mówi korrespondent paryzki gazety *Le Nord*, pozostaje dotąd do uregulowania. Księztwa te mają utworzyć państwo neutralne, jak Szwajcarja i Belgja, pisze korrespondent wiedeński *Constitutionela*, bo już tylko potrzeba uregulować wewnętrzną organizację. Któryż z tych dwóch korrespondentów ma słuszność po sobie?

Widocznie o ostatnim sądzić tak nie można, ibo niepodobna ogłosić neutralnem chyba państwo niezawisłe z prawa i faktu, a niezawisłość Księztw tak dalece nie jest przyznawaną przez Portę, że dywan sądzi, że usunięcie traktatów z Rossją, oddaje te prowincje pod jego bezwzględną władzę, jak gdyby prawa rumanów na tych traktatach były oparte. *Constitutionel* myli się, mówiąc, że chodzi tu tylko o wewnętrzny zarząd Księztw.

Z drugiéj strony, korrespondencja z Paryża do *Timesa*, którą powyżéj zamieściliśmy, zapewnia, że Austrja wzbrania się naznaczyć termin ewakuacji Księztw. Utrzymuje ona, że jéj okupacja jest potrzebną dla zabezpieczenia tych prowincji przeciw nieporządkom wszelkim, dopóki administracja ich nie będzie ostatecznie uregulowaną.

Jakkolwiek bądź, oprócz kwestji naddunajskiéj, pełnomocnicy mają jeszcze do zdecydowania, czy protokóły ich posiedzeń zostaną ogłoszone tak jak były urzędownie spisane, czy też mają być przerobione.

Tymczasem dzienniki angielskie usiłują przekonać publiczność, że konferencje mają jeszcze wdać się w kwestję włoską i biorąc swoje życzenia za rzeczywistość, wskazują punkta które według nich będą poddane pod roztrząsanie pełnomocników, posuwają się nawet do wymienianiа rodzaju reform, które uważają za konieczne. Korrespondent paryzki gazety *Le Nord* donosi, że istotnie była mowa o Włochach, ale ubocznie, i że pomimo wysileń pełnomocników angielskich i sardyńskich, którzy w tem składali ofiarę potrzebom rządu parlamentarnego, punkt ten nie wywołał wcale rozpraw nacechowanych jakąkolwiek powagą. (*Le Nord*).

— *Moniteur* donosi, że zła pora roku trwa dotąd w Krymie w całéj ostrości. W nocy 29 marca termometr spadł na 12 stopni niżéj zera, a następnéj nocy także było 10 stopni. W dniu 5 kwietnia upadł wielki śnieg. Pomimo niekorzystnego wpływu takiéj temperatury, stan zdrowia wojska francuzkiego polepsza się tak, że liczba chorych w szpitalach od miesiąca zmniejszyła się o połowę i można spodziewać się, że koniec zimy będzie także końcem chorób, które nawiedzały armję. Depesze telegraficzne marszałka Pellisier brzmią coraz bardziéj zaspakajająco. (*N. Pr. Zeit.*)

— Rozmaite korrespondencje z Konstantynopola donosiły o intrygach Reszyda paszy przeciw teraźniejszemu gabinetowi; mówiono nawet o memorjale napisanym przez byłego wielkiego wezyra o reformach świeżo uradzonych. *Presse* podaje w tym względzie następujące szczegóły:

Ten memorjał, jeśli, jak nam się zdaje, jesteśmy dobrze zawiadomieni, streszcza się do trzech punktów. Najprzód, oskarża on gabinet, że nie dawszy dostatecznie do zrozumienia krajowi potrzeby zerwania stosunków z przeszłością i odwołania się do idei zachodu, zwołał mocarstwa obce na konferencje, na których organizacja i administracja wewnętrzna państwa były roztrząsane i przerabiane, bez względu na wszelkie prawo.

Daléj oskarża gabinet, że przyrzeczone reformy uczynił niepodobnemi do wykonania i że przez swoich ajentów, zapewniał ludność muzułmańską, że reformy te wcale nie będą wprowadzone w wykonanie.

Nakoniec rozwiązawszy dokładnie te dwa punkta, memorjał wnioskuje, że zobowiązania przyjęte w obec Europy, powinny być spełnione, bez względu na to jakie one są i to spełnione z prawością i energją. bo inaczéj państwo Ottomańskie w bliskiéj przyszłości może być zagrożone wielkiem niebezpieczeństwem.

Nie chcemy być sędziami w téj sprawie, przedstawiliśmy tylko w krótkości myśli Reszyda paszy. Wkrótce zapewne będzie można sprawdzić autentyczność słów naszych.

Mówią, że lord Radcliffe wmięszał się wpływem swoim w te intrygi. Jest tutaj zwyczajem upatrywać we wszystkiem rękę ambasadora angielskiego. Przeszłość, a nawet teraźniejszość, mogą do pewnego punktu usprawiedliwiać to uprzedzenie. (*Le Nord.*)

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur*, ostatnie wy-stąpienie p. Marcelli Lotti della Santa.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.